

KURIER POZNAŃSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marian Chełmickowski
za wszelkie inne działy odpowiada Zdzisław Antoniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70.

Nr. 240 Wydanie P

Poznań, wtorek dnia 1 czerwca 1937

Rok 32

Poznań, 31 maja.

Państwo ponurej anegdoty

Państwem ponurej anegdoty nazywał Rosję bolszewicką niezapomniany Eugeniusz Małaczewski, dzielny oficer i świetnie zapowiadający się pisarz, który zmarł tuż po wojnie z ran odniesionych w walkach. W zbioru jego, chwilami Sienkiewiczza przypominających, nowel pt. „Koń na wzgórze” znajduje się też opowiadanie „Państwo ponurej anegdoty”, w którym przytoczona jest rzeczywiście ponura i wprost przerażająca „anegdota” o przygodnej gromadzie Rosjan z ludu, pasażerów na dachu pociągu, prowadzących „pryncypialne” dyskusje na temat: „czy jest Bóg, czy Boga nie ma” i w przerwach mordujących niewinnych ludzi, posądzonych o zbrodniczość.

Sądę, że mniej ponurej anegdoty słuchał aresztowany niedawno w Moskwie Bruno Jasiński, a właściwie Zyskind, jeden z licznych „polskich” Żydów, którzy — podobnie jak Sobelsohn-Radek — oddali się w bezpośrednią służbę moskiewskiego bolszewizmu. Ten dziś trzydziestosześcioletni literat w stylu Słonimskich i Tuwimów — zrobił się w Polsce głośny w 1921 r. wydawszy — do spółki z drugim Żydem Anatolem Sternem — dziwną z natury futurystyczną jednodniówkę pt. „Nuż w bżuhu”.

W latach następnych ogłaszał niejednokrotnie wiersze, wzorowane na rosyjskich poetach rewolucyjnej ery: Jesieninie, Siewierianinie i innych, aż w 1926 r. wystąpił z większym poematem „Słowo o Jakóbie Szeli”, gloryfikującym tego najgorszego typu chłopskiego rebelianta. W 1929 r. Bruno Jasiński — przebywający już w Paryżu — napisał reklamowaną szeroko w swoim czasie przez żydowskie „Wiadomości Literackie” powieść „Pałę Paryż”, w której w sposób fantastyczny przedstawiał winę „burżuazyjnego” Paryża i budowę na jego gruzach Paryża „proletariackiego”.

Ostatnie dzieło zwróciło uwagę bolszewickiego Parnasu na obiecującego Żydkę i p. Jasiński już w 1930 r. znalazł się w Moskwie, został przyjęty do rosyjskiej partii komunistycznej i uznany za przedstawiciela polskiej bolszewickiej literatury. Utwory jego i artykuły ukazywały się często na łamach wydawanej w Moskwie po polsku „Trybuny Radzieckiej”, ponadto Jasiński otrzymywał specjalne funkcje w bolszewickim związku pisarzy, jeździł ze specjalnymi zleceniami aż do Tadżykistanu (w dawnym Turkiestanie) i w ogóle był „persona grata” w moskiewsko - bolszewickim świecie literackim.

Aż teraz przychodzą wiadomości o „razoblaczeniu” (zdemaskowaniu) Jasińskiego, jako spółnika innego komunisty z Polski Dąbala, posądzonego

Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej

Wspaniałe uroczystości w Stanisławowie przy udziale kilkunastu biskupów z ks. Kardynałem - Prymasem Hlondem, oraz jubilatem, ks. arcyb. Teodorowiczem na czele

Stanisławów. (ATE) W niedzielę Stanisławów przybrał świąteczny wygląd z racji uroczystości związanych z koronacją cudownego obrazu Najświętszej Marii Panny Łaskawej w miejscowym kościele ormiańskim. Na uroczystości te przyjechali najwyżsi dostojnicy Kościoła z całej Polski z ks. Kardynałem - Prymasem Hlondem na czele. Do Stanisławowa przybyło pociągami i pieszo z Małopolski Wschodniej kilkanaście tysięcy pątników.

Pierwsze uroczystości rozpoczęły się już w sobotę, poczynając od powitania na dworcu dostojników kościelnych.

W niedzielę nieprzeliczone tłumy wiernych zgromadziły się na miejscowym boisku, gdzie wzniesiono wspaniałe udekorowany ołtarz. Imponujący był widok wkraczającego pochodu z cudownym obrazem. W pochodzie czołowe miejsce zajmował ks. kard. Hlond, a następnie trzech arcybiskupów —

Jałbrzykowski, Sapięha i Teodorowicz. Z kolei kroczyło 13 biskupów, przybyłych z całej Polski, a wreszcie biskup obrządku wschodniego Czarnecki oraz dwóch biskupów grecko-katolickich — Buczko i Chomyszyn. Przybył również delegat jednego z opactw wiedeńskich, spowinowaconych z Kościołem ormiańskim.

Uroczyste nabożeństwo celebrował ks. Kardynał Prymas, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. bisk. Lisowski, który podkreślił zasługi dla Kościoła jubilata, ks. arcyb. Teodorowicza. Z kolei odczytano akt koronacji, zatwierdzony przez Papieża, po czym nastąpiła właściwa koronacja cudownego obrazu przez ks. arcyb. Teodorowicza, który poświęcił złote korony i włożył je na cudami słynący obraz. Po zakończeniu w uroczystym pochodzie przeniesiono obraz do kościoła ormiańskiego.

Ukoronowany obraz Matki Boskiej Łaskawej jest dziełem nieznanego artysty i malowany na wzór Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz pochodzi z końca XVII wieku. Akta przechowywane w kościele ormiańskim stwierdzają liczne cuda.

Należy zaznaczyć, iż koronacja obrazu Matki Boskiej Łaskawej w kościele ormiańskim w Stanisławowie jest 40 z kolei na terenie Polski. Wszystkie zostały dokonane za aprobatą Stolicy Apostolskiej.

Stanisławów. (Tel. wł.) Po uroczystościach odbyło się w salach Zjednoczenia Kolejarzy przyjęcie. Przemawiał ks. arcyb. Teodorowicz, który przypomniał, że uroczystość zbiega się z 80 rocznicą urodzin Papieża. Ponadto zabierali jeszcze głos wojewoda Paślowski, ks. Seweryn Czetwertyński i prof. Stanisław Stroński.

Hołd obrońcom Lwowa

Lwów. (ATE) Na cmentarzu Obrońców Lwowa odbyła się podniosła uroczystość złożenia hołdu pamięci trzech lotników amerykańskich, którzy polegli w walkach za Polskę.

Na uroczystości przybył p. Mazur jako delegat Związku Narodowego w Ameryce, który złożył na mościlach poległych lotników wieniec z szarfami z napisem: „Braciom lotnikom, obrońcom Lwowa — Polski Związek Stanów Zjednoczonych A. P.”

o szpiegostwo. Ponadto Jasiński okazał się właściwie nie tylko szpiegiem, lecz także — jak pisze „Prawda” — „faszystą, trockistą, wrogiem pracującego ludu” itp.

Ostatecznie w oskarżeniu tym nie byłoby dla polskiej opinii nic oryginalnego. Ileż to już komunistów z Polski dostało kulę w łeb, jako „agenci faszyzmu”: Wojewódzki, Sochacki, Wandurski i tylu innych! Jeden więcej, jeden mniej — to dla Kominternu nie wielka rzecz. Osłów-kandydatów do komunizmu w Polsce nie braknie — rozumują zapewne w Moskwie, a my też nie mamy powodu żałować snobizujących się bolszewizmem intelektualistów, zwłaszcza, iż większość z nich to najbardziej w Polsce pospoliccy Żydzi. Co więcej, powinniśmy nawet przebywających jeszcze w Polsce literackich bolszewików, a jest ich sporo, wyeksponować czym prędzej do „czerwonych braci” w Moskwie, niech ich tam przyjmą — jak Jasińskiego — z otwartymi ramionami i ukrytym w zanadrzu browningiem.

„Novum” w oskarżeniu Jasińskiego i jego aresztowaniu jednak pewne jest. Oto czytamy w „Prawdzie”, iż Jasińskiemu nie wystarczyło to, iż był „faszystowskim szpiegiem”, on bowiem w perfidny sposób demoralizował sowieckie społeczeństwo. A mianowicie w czasie swego pobytu w Tadżykistanie Jasiński zamieszkał w gmachu rady

komisarzy lokalnej republiki, zamówił dwu kucharzy, jadł, pił i urządzał formalne orgie. Co więcej jednak, w czasie tych pijatyk niejaki Wasiliew „opowiadał, pikantne, lecz kontrrewolucyjne anegdotki”, a komunista Jasiński — pisze ze zgrozą „Prawda” — „zachęcająco chichotał”.

Oto jaką zbrodnię popełnił kawiarz, paryski bolszewik — Zydek z Polski, Zyskind - Jasiński. „Zachęcająco chichotał!” Zapomniał zapewne, iż jest w najszcześniejszym kraju na świecie i może — po paru „stakańczykach” — zdawało mu się, iż siedzi w Warszawie, wśród rodaków z „Wiadomości” i słucha tak miłych jego uchu rodzimych szmoncesów. Jakżeż straszliwe musiało być przebudzenie!

Mam przed sobą książkę St. Łakomskiego „Z przeżyć i doświadczeń robotnika polskiego w Z. S. R. R.”. Autor, których dobrych parę lat przebywał jako „spec” w Sowietach, opowiada szczegółowo o życiu tamtejszym i opowiadanie swe ilustruje gęsto autentycznymi anegdotami. Zapewne anegdota w tym kraju upaństwowionej prasy i literatury stała się jedynym często środkiem wyrażenia niechęci ku panującym stosunkom i skrótem literackim przedstawienia, jak te stosunki naprawdę się kształtują. Posłuchajmy więc jednej z nich.

Prezes Sowieckiego Związku Kalinin wybrał się do rodzinnej wsi. Po-

O puchar im. Wańkowicza

Toruń. (PAT) Wczoraj wystartowało 11 balonów biorących udział w locie o puchar im. śp. Wańkowicza.

Balony po godzinie lotu brały kurs na Gdynię.

Jak informują w ostatniej chwili wiatr przybrał kierunek na północny zachód, tak, że trasa zmienia się i wy-

dłuża. Balony lecą w tej chwili w kierunku na Szczecin.

Toruń. (Tel. wł.) Dotychczas lądowały następujące balony: „Hel” o 5 km od Szepankowa na terenie Gdańska; „Sanok” — o 300 m na północ od Tczewa; „Pomorze” — o 4 km na północ od Tczewa; „Mazowsze” — na terenie Gdańska.

słano na dworzec furmankę z kołchoznikiem, ubranym bardzo nędznie. W czasie jazdy Kalinin zwraca chłopu uwagę: „Mógłbyś sobie chociaż spodnie polatać, a to aż wstyd”. — Ów zaś rzecze: „Michail Iwanycz, nitek w kooperatywie nie ma”. — „No to co, — mówi Kalinin — jest len, nitki można skrócić”. — „I lnu nie ma — odpowiada chłop — bolszewiki wszystko zabrali”. — „No dobrze — rzecze Kalinin — a jakże będziesz zimą chodził? Latem to jeszcze można, są kraje jak w Afryce, to tam ludzie całe życie nago chodzą”. — „Jakto — zapytuje zdumiony chłop — Michail Iwanycz, prawda li to? To tam władza sowiecka pewnie już ze sto lat istnieje!”

Może takiej anegdoty słuchał Jasiński, a może innej — bardziej żydowskiej, mniej rosyjskiej. Może opowiadano anegdoty o wodzu narodów, samym Stalinie? I te zapewne nie były ponure, takie, jakie Polacy, przeszedłszy przez piekło bolszewickie, opowiadają. Anegdota rosyjska jest bardziej zjadliwie naiwna, niż ponura. Dopiero anegdota polska o bolszewikach jest ponura.

W każdym razie dla Jasińskiego Rosja Sowiecka okazała się w skutkach państwem ponurej anegdoty. „Zachęcająco chichotał” i teraz ciężko to odpokutuje. A może by jednak naszych bolszewików z różnych kawiarń przetransportować do Sowietów? M. R.

Płukanie gardła roztopionym ołowiem

Niezwykły popis hinduskiego „cudotwórcy“

Niedawno temu w jednym z domów przy Avenue de l'Opéra w Paryżu zebrało się grono poważnych mężów nauki na niezwykle posiedzenie doświadczalne. Celem zbiórki uczonych było szczegółowe zbadanie nielada fenomenu, mianowicie: człowieka lykającego roztopiony ołów. Jeden z uczestników w ten sposób opisuje swoje wrażenia z tego osobliwego seansu.

Po uświadomieniu się obecnych w ciasnym półkolu wpadł na salkę fakir indyjski Ran-el-Geny. W ślad za nim postępował impresario, niosący żelazny garnek, lampkę, łyżkę aluminiową i kawałek ołowiu. Wszystkie te akcesoria zostały przez widzów należycie zbadane; na łyżce zrobiliśmy parę niedostrzegalnych prawie znaków. Bacznie śledziliśmy wszystkie ruchy fakira, aby natychmiast ujawnić jego jakiegokolwiek niedopuszczalne rękoczyn. Jeden z obecnych medyków poprosił Hindusa o pokazanie wnętrza ust. Zyczeniu temu „cudotwórca“ chętnie uczynił zadość i ujrzeliśmy dwa rzędy zdrowych, białych zębów oraz całkiem prawidłowy układ jamy ustnej.

Tymczasem opodal na stoliku płonąła lampka, a w tyglu ustawionym na niej, topił się ołów. W pewnej chwili oddech indyjskiego maga, który, jak nadmieniliśmy, od 24 godzin wstrzymał się od jedzenia i picia, stawał się coraz głębszym i cięższym, ciało jego wyprężyło się, a oczy skierowane na stół, zdawały się hipnotyzować topiący się tam metal. Nagle, postąpiwszy o parę kroków, Ran-el-Geny zdjął tygiel szybko z ognia, drugą ręką chwycił łyżkę i szybko wylał na nią cienki strumień płynącego metalu. Następnie, postawiwszy naczynie znowu na lampce, którą zgrabnym ruchem zgasił, podniósł łyżkę do ust. Podczas gdy doliczyliśmy do 12, fakir włożył łyżkę w usta, które następnie zamknął, dysząc coraz gwałtowniej. Mieliśmy teraz wrażenie, że mag usiłuje wydostać w jakiś sposób zawartość z łyżki. Po chwili, wyrwawszy ją nagłym ruchem z ust, rzucił sprzęt na ziemię i odchyliwszy w tył głowę, stał przed nami z rozszerzonymi oczyma, trzęsąc się na całym ciele. Głęboka cisza przerywała tylko niesamowite charczenie...

To „płukanie gardła“ roztopionym ołowiem trwało jakieś 25 sekund, po czym fenomenalny człowiek silnym szarpnięciem głowy, wyrzucił z usta rozpalony kruszec. Impresario podniósł ostrzegawczo rękę i nikt się z miejsca nie ruszył, aczkolwiek oczy wszystkich z największym zacięciem skierowane były na leżącego na podłodze kawałek białego metalu. Stopniowo fakir powracał do normalnego stanu, lecz cała jego postać ujawniała cechy krańcowego wyczerpania. Omdlała ręka Ran-el-Geny wskazała na leżący przed nami kawałek ołowiu. Jeden z obecnych nie wytrzymał i pochylony się, wziął go w rękę, lecz w tej chwili z okrzykiem: „pali!“ rzucił go znów na ziemię. Podniósłszy łyżkę aluminiową, skonstatowaliśmy, że nakreślone przez nas znaki na niej się znajdowały.

Jak wytłumaczyć sobie tę sztukę? Oczywiście jest rzeczą, że Hindus nie wlał sobie w usta roztopionego metalu. Nasuwa się więc hipoteza, że od czasu wylania o-

łowiu na łyżkę, do chwili włożenia tejże w usta, istniała możliwość ponownego stężenia niedużej ilości metalu. Ale co dalej? Przecież sztukmistrz otrzymał najwidoczniej ołów w ustach! Jeden z uczestników starał się w ten sposób rozwiązać zagadkę: „Ran-el-Geny“ jest zumiewającym kuglarzem, który przy wykonywaniu swej sensacyjnej produkcji odczuwać musi pewne fizyczne dolegliwości. To też zachowanie się jego nie można określić mianem „błagi“. Istota jego sztuki polega na tym, że umieściwszy łyżkę ze stwardniałym już ołowiem w ustach, stara się on zębami po-

chwycić koniuszek metalu, który następnie trzyma w zębach w możliwie poziomym położeniu. Po tym szybkim i zadziwiająco wprawnym ruchem, wyjmując z ust łyżkę, przy czym dzięki nadzwyczajnie zręcznym ruchom narządów jamy ustnej, udaje mu się ustrzec żywe ciało od zetknięcia z rozpalonym kruszczem. To nie jest — mówi ów uczestnik — „płukanie gardła“ roztopionym ołowiem, to jest po prostu fenomenalny trick kuglarski, którego zresztą zapewniam was, panowie, nie mam bynajmniej zamiaru naśladować.

(Kr)



KRÓL ODWIEDZA OCHOTNIKÓW

Król Belgów Leopold otacza szczególną opieką ochotników, ciesząc się wśród nich zasłużonym mirem. W tych dniach odwiedził kolonię robotniczą w Leodium, serdecznie witany przez rodziny robotników.

Spór o odnowienie obrazów Rafaela i Giotta

Przed sądem watykańskim toczył się interesujący proces będący epilogiem sporu o odnowienie dzieł sztuki. Watykan polecił profesorowi Pietro de Fara odnowienie dwóch wspaniałych dzieł Rafaela i Giotta. Sztukmistrz po dokonaniu zlecenia zażądał honorarium w wysokości 2 milionów lirów. Tymczasem dyrektor zbiorów watykańskich zaoferował profesorowi kwotę zaledwie 20.000 lirów.

Wynikł zatarg, który znalazł swój epilog przed sądem. Powołana została specjalna komisja, która orzekać miała w sprawie wysokości honorarium. Rzecz-

znawcy wydali sprzeczne orzeczenia uznając jednak jednomyślnie, że trudno orzec wartość pracy i talentu włożonego w restaurację obrazu będącego wartościowym zabytkiem sztuki.

Sędzia po długiej naradzie postanowił wydać wyrok kompromisowy. Nie 2 miliony lirów, ani też 20.000 lirów, lecz kwotę 44.000 lirów wpłacić będzie musiał Watykan za prace odnawiające. Decyzja sędziego watykańskiego — jest według obowiązujących układów laterańskich — nieodwołalna.

O. K. — najpopularniejszy wyraz w Ameryce

Stworzyła go omyłka prezydenta Waszyngtona

Redakcje amerykańskie zainteresowały się obecnie pochodzeniem bardzo przyjętego w Anglii i Ameryce wyrazu „O-Kay“, który to wyraz jest nadzwyczaj rozpowszechniony nie tylko w mowie potocznej, ale i w pismach urzędowych.

Istnieje kilka wersji dotyczących pochodzenia tego słowa, a najciekawsza z nich sięga do czasów pierwszego prezydenta U. S. A. Waszyngtona, który był mało wykształcony.

Mówia, że gdy mu podano do przejrzania i podpisu pierwsze pismo, prezydent postawił na nim swoją cyfrę, dodając litery O. K. Tym sposobem chciał zaznaczyć, że pismo napisane jest prawidłowo, i że się zgadza z jego treścią. O. K. miało ozna-

czać: „All correct“. Ale Waszyngton, będąc słabym w gramatyce, myślał, że słowa piszą się tak, jak się mówią. Dlatego napisał skrócone O. K.

Omyłka prezydenta była tematem żartów otoczenia. Zaczęto też pisać O. K. i tym sposobem z czasem wyraz „O. K.“ jako krótszy, bardziej wdzięczny i szerzej określający niż „All correct“ stał się popularnym, stale używanym wyrazem Amerykanów i reszty Anglo-sasów.

Dziś w urzędowych pismach amerykańskich napotyka się stale rubryki: — „verified“, „accepted“, „okayed“ (sprawdzone, przyjęte i uznane i zatwierdzone), przy czym „okayed“ podpisuje ostatnia, najwyższa instancja.

Fujarka jako sygnał straży pożarnej

Do połowy maja ogólnie używanym sygnałem straży pożarnej w Albanii był głos fujarki. Z chwilą usłyszenia tonów fujarki, mieszkańcy dowiadawali się o alarmie ogniowym. W cichą noc melodyjne dźwięki ploszyły sen z powiek członków straży ogniowej, a jednocześnie budziły uśpione miasta i wsie. Miłe tony były zapowiedzią strasznego żywiołu, który często pociąga za sobą niebezpieczeństwa i straty. Na tle tych dźwięków dochodziło częstokroć do nieporozumień, gdyż chłopcy więcej na wystruganych instrumentach symulowali głos sygnału.

W celu uniknięcia omyłek władze zarządziły jako sygnał straży pożarnej gwizd syreny, jaki się będzie rozlegać z fabryk lub też ze specjalnie na usługi straży oddanych gwizdków.

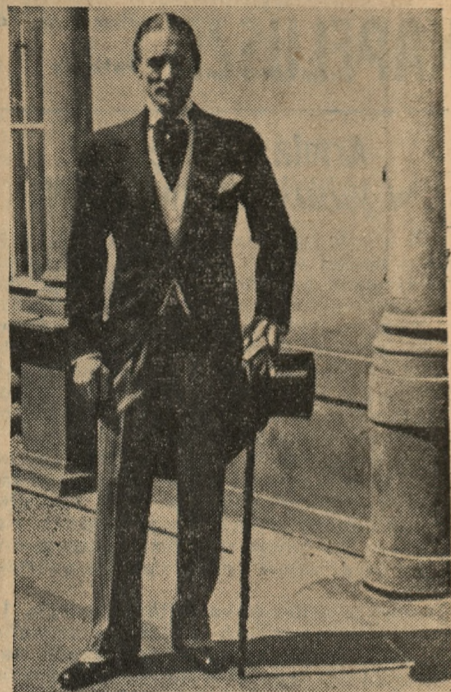
Poza tym zmodyfikowano sprawność alarmu. Mieszkańce każdego członka straży jest połączone z dyżurnym komendan-

tem bezpośrednim kablem. W ten sposób telefonicznie w każdej chwili może być podany alarm ogniowy.

Sztuka chińska w Paryżu

W Paryżu otwarta została w tych dniach wystawa sztuki chińskiej. Jest ona miniaturą wspaniałego pokazu urządzonego w roku 1935 w Londynie. Rozszerzono natomiast dział ceramiki, w którym znajdują się eksponaty o wartości łącznej 16 milionów franków francuskich.

Wystawa paryska grupuje bezcenne zbiory sztuki z czasów panowania dynastii Schanga aż do 19-go, stulecia. Wobec licznych wycieczek, przybywających codziennie do Paryża na wystawę międzynarodową pokaz chiński wzbudza kolosalne zainteresowanie. W pierwszym tygodniu przez salony wystawowe przewinęło się 93.107 osób z całego świata.



Anthony Drexel Biddle, nowy poseł Stanów Zjednoczonych w Warszawie. (Fot. E. Fikus).

5000 listów miłosnych do posłów angielskich

Podczas przemówienia wygłoszonego w Izbie Gmin, jeden z deputowanych powiedziało między innymi, że aż 200 członków Izby pozostaje w stanie kawalerskim.

Oświadczenie to wywołało zupełnie zupełnie niespodziewany skutek. Wśród kobiet na terytorium Wielkiej Brytanii zawrzało. Postanowiły one przypuścić atak do serc deputowanych.

W ciągu kilku dni posłowie ci otrzymali aż 5000 listów miłosnych. Podobno pewna ilość listów odniosła jednak pożądany efekt i w najbliższym czasie ma dojść do skutku szereg związań w ten oryginalny sposób małżeństw.

Książka

wielkości ziarnka kawy

Bukareszt zdobył nie byle jaki rekord. W mieście tym wydano najmniejszą książkę na świecie. Unikat ten mierzy 14 mm kwadratowych i zawiera mimo to tekst konstytucji rumuńskiej oraz portret króla Karola, będący kopią słynnego obrazu malarza Diodora Dure i wykonanego jako dar narodowy dla króla Karola. — Książkę tę, wielkości ziarnka kawy, będzie można podziwiać w pawilonie rumuńskim na światowej wystawie w Paryżu.

Gołąb złodziejem

W jednej z miejscowości francuskich w pobliżu Nohan sur Semey wydarzył się znamienny wypadek. Oto ze stolika nocnego właścicielki dużej posiadłości wiejskiej zginęła platynowa obrączka ozdobiona kosztownym brylantem. Wszczęto przez pobliski posterunek policji dochodzenia nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Nieskazitelność służby oraz dokładne poszukiwanie uniemożliwiły rzucenie lekkomyślnych podejrzeń lub też zgubę.

Po pewnym czasie zapomniano o tajemniczym wypadku. Podczas pewnej wycieczki do pobliskiego parku właścicielka majątku zauważyła, że wśród drzew coś błysnęło. Po dokładniejszym zbadaniu okazało się, że to gniazdo gołębia. Właścicielka z całą ostrożnością wglądnęła do wnętrza miniaturowego gołębnika, na dnie którego leżała starannie ukryta obrączka.

Tak to po prawie dwumiesięcznych poszukiwaniach poszkodowana znalazła swój stracony skarb.



„LIPY“

obraz Stanisława Smoguleckiego na wystawie w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu. (Fot. Ulatowski).



Fala majowych upałów nie oszczędziła również dalekich Chin. Na zdjęciu widzimy małego Chińczyka, który przed palącymi promieniami słońca schronił się pod szeroki, słomiany kapelusz.

KOMUNIKATY TEATRALNE

Z Teatru Wielkiego

Dziś ostatnie przedstawienie w Teatrze Wielkim. Wystawiona zostanie ciesząca się zawsze wielkim powodzeniem operetka Jana Straussa „Baron cygański”, w doskonałym wykonaniu pp.: Z. Fedyczkowskiej, J. Fontanówny, M. Janowskiej, Kopczyńskiego, K. Dembowskiego, J. Gruczyńskiego, B. Horskiego, reżysera J. Sendeckiego, M. Zygmuntowskiego i in. Kier. muz. kapelm. W. Buchwald, choreografia M. Statkiewicz.

Z Teatru Polskiego

Od dziś rozpoczynamy cykl przedstawień popularnych po cenach do połowy niższych. Odegrane będą kolejno: w poniedziałek „Bessie”, we wtorek „Domino”, świetna komedia Acharda z dyrektorem Boelkem w roli tytułowej, we środę „Trzy

PRZY OTYŁOŚCI

stosuje się znana **SÓL MORSZYŃSKA** lub **WODĘ GORZKĄ MORSZYŃSKĄ**. Żądać w aptekach i składach aptecznych.
ng 44 541

asy i jedna dama”. Ze względu na dużą frekwencję publiczności, należy wcześniej zaopatrzyć się w bilety.

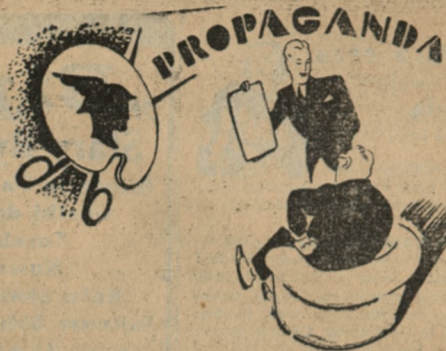
Ostatni dzień wpisów

do Akademii Humoru na scenie letniej w ogrodzie Adria. Inauguracyjna prelekcja rewiowa w 15 obrazach pt. „Witamy Poznań” już jutro, we wtorek, 1-go bm. o godz. 21. Wykładać będą znani artyści scen społecznych na tle dekoracji Wita Gawęckiego. Apetyt i pragnienie zaspokoić można za okazaniem bonu konsumcyjnego w wysokości 2,— zł. Wstęp wolny.
Pg 28 214-22,1

Za serdeczne wyrazy współczucia, pomoc oraz dodanie mi otuchy w tak wielkim nieszczęściu, jakie mnie spotkało w dniu 19. bm. i zniszczyło cały mój dorobek długoletniej pracy, wyrażam na tej drodze wojsku, społeczeństwu, przyjaciołom, znajomym, odbiorcom, dostawcom, straży pożarnej oraz prasie

najserdeczniejsze podziękowanie
Mieczysław Putiatycki

dg 23293



Ogłoszenia i kampanie reklamy gazetowej projektuje i udziela fachowych porad

WYDZIAŁ PROPAGANDY

Wydawnictw Drukarni Polskiej Sp. Akc.
Poznań, św. Marcin 70
I piętro od godz. 16—18



W niedzielę, dnia 30 maja 1937 r. zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., s. p.

Dr Kazimierz Rybka

przeżywszy lat 42. Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 czerwca o godzinie 10,30 w Inowrocławiu z Ruiny na cmentarz św. Józefa.

dg 23200

W nieutulonym żalu pograżeni:

żona z dziećmi, matką i rodziną.

Lobżenica, Inowrocław, Koronowo.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Dnia 30 maja 1937 r. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, moja najdroższa matka, córka, siostra i ciotka, s. p.

Wanda Wieczorkiewiczowa

z domu Rajnowska

W ciężkim smutku pograżona
córka z rodziną.

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 czerwca po południu o godzinie 16 z kostnicy cmentarza górczyńskiego. Nabożeństwo za duszę Zmarłej w czwartek o godzinie 8 rano w kościele św. Marcina.

Poznań, Gościny, Gdynia.

zg 27 116

W sobotę, dnia 29 maja 1937 r. o godz. 1,30, zmarł, opatrzony Sakramentami św., mój drogi mąż i kochany ojciec, s. p.

Alfons Miedzianowski

przeżywszy lat 42. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 1 czerwca 1937 r. o godzinie 17,30 z kostnicy cmentarza Zmartwychwstania Pańskiego pod Luboniem. Msza św. żałobna w środę, dnia 2. 6. o godzinie 9 w kościele Zmartwychwstania Pańskiego.

zg 27 111

W ciężkim smutku pograżona

żona z córką.

Poznań, 31. 5. 1937.

Po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarł w dniu 29 maja 1937 r. kierownik sekcji Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu, s. p.

Alfons Miedzianowski

W Zmarłym straciliśmy wartościowego pracownika i nieodżałowanego Kolegę.

Komisarz, Dyrekcja i Pracownicy
Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu.
ng 44 242

W sobotę, dnia 29 maja 1937 r. zasnął w Bogu, namaszczony Olejami św., mój najukochańszy i troskliwy mąż, nasz najdroższy syn, zięć, brat, szwagier i wujek, s. p.

Edward Paluszak

przeżywszy lat 40. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 1 czerwca br. o godz. 16,30 z domu żałoby przy ul. Fr. Ratajczaka 32 na cmentarz jeżycki.

Pg 28 217-55,378

W ciężkim smutku pograżeni
żona, rodzice i rodzina.

Zakł. Pogrzeb. „Ceremoniał”, ul. Towarowa 25, tel. 31-80.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Radzie Nadzorczej, Zarządowi i Pracownikom F-y H. Cegielski S. A., Delegacjom i Stowarzyszeniom, oraz licznym rzeszom Krewnych i Znajomych, którzy w bolesnych chwilach okazali nam tyle serca i współczucia i udziałem swym w ostatniej przysługę uczcili pamięć mego męża i naszego ojca, s. p.

Ignacego Łukomskiego

składamy na tej drodze

wyraży głębokiej wdzięczności

zg 27 112

żona i dzieci.

Poznań, 31. 5. 37 r.

Kolonialkę
mieszkaniem, sliczne urządzenie dobrze zaprowadzoną, dzierżawa wyjątkowo niska, 35 miesięcznie tania. Wędzikiwski, Piekary 11
zdg 11 296

Dnia 30 maja 1937 r. o godz. 11,30 po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż i nasz ukochany ojciec, s. p.

Franciszek Maisel

peowiak i powstaniec wielkopolski, odznaczony
Krzyżem Walecznych.

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 czerwca o godzinie 17,15 z kaplicy Waly Jana III na cmentarz farny przy ul. Bukowskiej.

W ciężkim smutku pograżeni
żona i synowie.
zg 27 115

Dnia 29 czerwca o godzinie 8 rano, powołał Pan Bóg do grobu swych aniołków, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., naszą najdroższą córeczkę, ukochaną wnuczkę i siostrzeniczkę, s. p.

Wisienkę Orłowską

uczennice IV klasy szkoły powszechnej przy Gimnazjum Serca Jezusowego
w 11 wiośnie życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, o godzinie 15,30 z kostnicy wojskowej na stary cmentarz św. Tomarziński.
W nieutulonym żalu
rodzice i rodzina.
zg 27 114

TAPETY - CERATY - LINOLEUM

Koczorowska i Borowicz
tylko Poznań, Al. Marcinkowskiego 24
naprzeciw Banku Gospodarstwa Krajowego.

PRYWATNA SZKOŁA POWSZECHNA

pod wezwaniem

ŚW. JANA BOSKO

UL. MARSZAŁKA FOCHA 82

przyjmuje wpisy uczniów i uczennic do wszystkich klas
codziennie od godz. 12-tej do 13-tej i od 17-tej do 18-tej

Z początkiem roku szk. 1937/38 szkołę znacznie rozszerzam. Dla chłopców męska opieka. Wychowanie szczerze katolickie, indywidualne traktowanie dzieci. Najlepsze przygotowanie do gimnazjum.
dg 23 96

Helena Zieglerowa, właścicielka.

Dr Jan Brodzki

dawniej w Kudowie
i w Heluanie w Egipcie
ordynuje teraz stale
w Sopotach.
dz 23299

Piekarnia

urządzeniem, piec piersiowy, miasteczko blisko Poznania, objęcie 1.400 złotych. Wodna 27, skład cukierków.
zd 10 949

Nad morzem,
CZY W GÓRACH



... nie obawia się Pani słońca, ani wiatru. Od rana chroni Pani przed niemi swą twarz i ciało, wcierając starannie

CRÈME SIMON

„Krem Zdrowia”

co sprzyja stopniowemu opalaniu. Wieczorem zaś, mając tańczyć przy świetle sztucznym, nie przerywa Pani tej świetnej kuracji, lecz nadaje cerze swej matowość i gładkość aksamitu, stosując

CRÈME SIMON MAT

„Krem Piękności”



DWAJ SPRZYMIERZENCY PANI URODY

WRÓCIŁEM

dr docent Żuralski

Fredry 8. Lecznica prywatna.

dg 23 298

PROSZKI
MIGRENO-NERVOSIN™

Kogutek

ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW i t.p.

ŻĄDAJĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZM. FABR. Z „KOGUTKIEM”
PATRZCIE **JAKIE PROSZKI WAM DAJA**
GDYŻ SA JUŻ NAŚLADOWNICTWA.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN” z KOGUTKIEM
SA TYLKO JEDNE
i ZAWSZE z RYSUNKIEM KOGUTKA

PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN” SA TEŻ i w TABLETKACH.

Tow. Szkolne w Żninie ogłasza

konkurs na posady naucz.

w Pryw. Szkole Powsz. Pierwszeństwo z maturą gimn. Specjalność śpiew, rysunki, roboty, znajomość języka niemieckiego. Zgłoszenia osobiste lub pisemne do 15. VII br. na ręce p. Wł. Guszty, Żnin, Pierackiego 23.
dg 23 302

